

## **Działalność Polskiego Towarzystwa Naukowego na Białorusi: sukcesy i porażki**

Polskie Towarzystwo Naukowe jako samodzielne stowarzyszenie funkcjonuje na Białorusi od wiosny 1994 roku. Były dobre czasy, gorsze, przyszły fatalne. W krótkim referacie nie zamierzam relacjonować całokształtu działalności Towarzystwa. Chciałbym natomiast podzielić się z Państwem niektórymi problemami nurtującymi środowisko, w którym się obracam.

Są to problemy społeczności polskiej na Białorusi, jak również problemy stosunkowo wąskiej grupy polskiej inteligencji mieszkającej w tym kraju.

Dla Polaków w Białorusi skończyły się iluzje pomyślnego odradzania narodowego, organizacyjnego rozwoju, zacieśniania więzi z Macierzą, odbudowywania narodowej inteligencji.

Przyczyny tego stanu rzeczy są różne. Przede wszystkim jest to skutek rozbudowy prymitywnego kołchozowego autorytaryzmu. Swoje pesymistyczne myśli na ten temat wyraziłem w artykule „Świadomość bez moralności”. Wiedza o tym, z jakim reżimem mamy do czynienia jest powszechnie znana.

Nie wyciągnęliśmy natomiast wniosków z własnych błędów, popełnionych w ostatnim dziesięcioleciu zarówno przez liderów ZPB, jak i czynników w Polsce odpowiedzialnych za polskie sprawy na Wschodzie.

Uczyniono zbyt mało, by przystosować formy działania do nowej sytuacji kraju zamieszkania naszych Rodaków, tak jak to uczynili mieszkający w tym samym kraju Żydzi, Niemcy, czy nawet Cyganie.

Zabrakło nam elastyczności, dalekowzroczności.

Wszystkie wysiłki naprawienia sytuacji po delegalizacji ZPB okazały się nieskuteczne. Właściwie jesteśmy w punkcie zerowym.

Wciąż nie ma jednolitego ośrodka koordynującego sprawy polskiej mniejszości na Białorusi, uwzględniającego interesy różnorodnych polskich środowisk.

Właściwie cały wysiłek koncentruje się wokół kilku pozostałych po ZPB grup, na wsparcie zdelegalizowanego kierownictwa ZPB. Na to idą olbrzymie środki polskiego podatnika. Tym ludziom należą wszelkie honory i w tym nie ma i nie może być dwóch zdań.

Tyle tylko, że tego o wiele za mało, by zaspokoić potrzeby ponad milionowej rzeszy osób, które jeszcze nie zatraciły swoich polskich korzeni.

W polskim ruchu odrodzeniowym za te lata nie dorobiliśmy się zaplecza intelektualnego, przysłowiowej „głowy”. Przykro o tym mówić, ale bezhołowia w naszych szeregach nigdy nie brakowało.

Mijają lata, a wciąż nie ma szerszej debaty społecznej nad naszą przyszłością. Nie ma wymiany zdań, przepływu informacji pomiędzy różnorodnymi polskimi środowiskami. Nie wypracowano nawet mechanizmów takiej debaty. Wszystkie apele na ten temat, w tym mojej skromnej osoby, są ignorowane, puszczane w niepamięć. Przy takim podejściu nie ma szans na sprecyzowaną koncepcję działania. W moim odczuciu, niektóre barwne polityczne deklaracje troski o nasz los nie zawsze są szczerze.

Rzesza ludzi garnących się do Polski z różnych powodów zmniejsza się z dnia na dzień. Prowadzona przez władzę perfidna polityka rusyfikacji daje swoje skutki. Mieszane małżeństwa, falsyfikacja historii przez oficjalną białoruską i rosyjską historiografię, agresywna antypolska propaganda, system edukacji i wiele innych czynników prowadzą do nieuniknionego kurczenia się polskiej społeczności.

Niepokoi nas odejście coraz bardziej znaczącej części kleru katolickiego od poparcia polskiej mniejszości narodowej, a nawet antypolskie nastawienia niektórych księży, systematyczne i skuteczne wyparcie języka polskiego z Kościoła katolickiego. Faktycznie odmawia się Polakom korzystania z języka ojczystego w Kościele katolickim. W ten sposób tracimy wiele, bardzo wiele. Jest to problem, który narasta z dnia na dzień.

Jak to trafnie ujął ks. prof. Roman Dzwonkowski „Jest to w istocie żądanie od wiernych narodowości polskiej rezygnacji z ojczystego języka w modlitwie, a więc wyrzeczenia się własnej tożsamości, stanowiącej dla ludzi zasadniczą wartość. Można to określić jako postulat popełnienia przez Polaków w Kościele samobójstwa etnicznego”.

Polacy mają prawo do języka ojczystego, który jest częścią naszej polskiej duszy. Dyskryminowanie naszego języka w Kościele katolickim, tak jak antypolskie nastawienie niektórych księży, bardzo boli. Nie do przyjęcia jakikolwiek nacjonalizm, tym bardziej w Kościele.

Gorąco popieram propozycję ks. proboszcza w Oszmianie Jana Puzyny o założenie na Białorusi duszpasterstwa polonijnego, jak to ma miejsce w wielu innych krajach.

Sytuacja wymaga szybkich, zdecydowanych i przemyślanych działań. Czas działa na naszą niekorzyść. Apelowalem i apeluję o zastanowienie się nad modelem zorganizowania Polaków na Białorusi.

Byłem i jestem zwolennikiem wielości polskich organizacji środowiskowych mądrze skonfederowanych. Jedna duża scentralizowana organizacja posiada wiele wad, również wad wewnątrzorganizacyjnych. Tworzą się niepotrzebnie poziome biurokratyzowane więzi. To odpycha ludzi. Dlatego m.in. w ZPB okazała się znikoma część osób spośród ponad milionowej rzeszy Polaków. Inteligencja, osoby twórcze często stronią się Związku.

W każdych warunkach, szczególnie w państwie autorytarnym, jest ona narażona na ataki z różnych stron. Zawęża się pole manewru. Już w walce nawet z dwoma organizacjami trudniej rozprawić się. Potwierdziło się to w praktyce. ZPB zdelegalizowano, ale została Polska Macierz Szkolna, Harcerstwo Polskie, PTN, Polskie Towarzystwo Kultury Ziemi Lidzkiej. A gdyby w swoim czasie nie udało się zarejestrować tych organizacji jako samodzielnych stowarzyszeń – dzisiaj mielibyśmy czyste pole.

Dziwię się, że tak oczywista myśl nie znajduje poparcia ze strony czynników odpowiedzialnych za los Polaków na Białorusi. Z tą inicjatywą wyszliśmy kilkanaście lat temu. Sformułowana była w przyjętych jeszcze przez V Zjazd ZPB Deklaracji Programowej i Koncepcji Reformy ZPB. W swoich listach otwartych i apelach wzywałem do odejścia od skostniałych i nieskutecznych form działania. Upieram się

przy tym i uważam, że nie uwzględnianie propozycji uelastycznienia organizacyjnych form działania prowadzi do wsparcia wrogiej nam autorytarnej polityki i propagandy.

Tę wrogą nam politykę i propagandę wspierają podziały w naszych środowiskach, wzajemne się zwalczanie, liczne nieporozumienia, waśnie. Z przykrością muszę stwierdzić, że niekoniecznie i nie zawsze te nieporozumienia łagodzą urzędnicy od polskości. Nieporozumienie goni nieporozumienie. Służby od zwalczania polskości zacierają ręce. To im znakomicie ułatwia wykonanie zadania.

To wszystko, jak i wiele innych negatywnych zjawisk, zaliczam do rejestru porażek, niepowodzeń.

Niezależnie od tego udało się nam przetrwać, po drodze wykonując swoje obowiązki w miarę naszych możliwości. Potencjalnie jesteśmy polską strukturą intelektualną w kraju, w którym specjalnie nie darzą nas sympatią.

Przez ostatnie lata działalność PTN, szczególnie w Mińsku, była skupiona na prowadzeniu Polskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej (PWSH). W ciągu 7 lat PWSH kształciła studentów na studiach dziennych i niestacjonarnych. W najlepszych czasach studiowało nieco ponad tysiąc osób. Zawarto kilkanaście umów z polskimi uczelniami. Zorganizowano staże naukowe w Polsce, szkoły kultury i języka polskiego, wymianę studentów i naukowców, polsko-białoruskie studenckie konferencje naukowe, wspólne publikacje. Przeprowadzono wiele patriotycznych imprez okolicznościowych. Kształtowało się polskie środowisko akademickie.

Nasza działalność była solą w oku u władz oświatowych. Stopniowo, pod różnymi pretekstami, w ubiegłym roku akademickim, doprowadzono do uszczuplenia, następnie faktycznej likwidacji PWSH. Do zachowania władz, do tego, że zwalczają wszystko co polskie, szczególnie w środowisku akademickim, jesteśmy przyzwyczajeni.

Natomiast, szczególnie bolesna jest bierność czynników polskich w przypadku takich projektów i inicjatyw. Nikt, tak naprawdę, nie popierał naszych wysiłków. Nikt nie zainteresował się poważnie tym projektem. Nikt nie zaprotestował, kiedy doszło do faktycznej likwidacji PWSH i katedry polonistyki. Nie „zauważyli” tego również działacze zdelegalizowanego ZPB. Na pytanie, dlaczego tak się dzieje, odpowiedź była krótka: „przecież to nie nasze dziecko”. Powiedział to bardzo znany i szanowany człowiek odpowiedzialny za sprawy polonijne.

Mimo to, udało się uratować zręby PWSH. Co prawda, w okrojonej postaci, ale ze swoją tradycyjną nazwą, ze swoim statutem, lokalem, biblioteką. Daje to możliwość kontynuowania działalności w środowisku akademickim, szukania nowych rozwiązań.

W czerwcu bieżącego roku podpisaliśmy umowę z Wyższą Szkołą Socjalno-Ekonomiczną w Warszawie o rozszerzeniu na Białoruś studiów niestacjonarnych w trybie eksternistycznym. Główną metodą pedagogiczną będzie satelitarna transmisja programu edukacyjnego do zamiejscowych sal wykładowych, gdzie studenci mogą odbierać wykłady.

Pod względem organizacyjno-technicznym całe przedsięwzięcie jest przemyślane do szczegółów. Ten system daje możliwość podjęcia studiów młodzieży polskiego pochodzenia niezależnie od miejsca zamieszkania i bez ponoszenia dużych kosztów. Jest to niezwykle istotne na Białorusi, której ludność ma bardzo niskie zarobki. W ten

sposób możemy dotrzeć do młodzieży polskiego pochodzenia, której droga do szkolnictwa wyższego najeżona jest przeszkodami. W ten sposób możemy rozpocząć szeroko zakrojoną akcję podnoszenia stopnia wykształcenia Polaków na Białorusi, a co za tym idzie podniesienia ich standardu życia.

Projekt, który zaczęliśmy realizować, nastawiony jest na innowacje i eksperymentowanie, na nowe podejścia do szkolnictwa wyższego, na wykorzystywanie nowoczesnych technologii w kształceniu studentów.

Nauczanie „na odległość” odbywa się w języku polskim. Dla nas jest to dodatkowy istotny element tych studiów. Podnosimy nauczanie języka polskiego na poziom pozwalający odbierać wykłady wybitnych specjalistów z określonej dziedziny wiedzy. Wymaga to podwyższenia kwalifikacji nauczycieli języka polskiego.

Daje to nową szansę również PWSH jako ośrodka koordynującego, wspomagającego i konsultującego całe to przedsięwzięcie. Prowadzimy skuteczne działania w celu wskrzeszenia katedry polonistyki PWSH. Aktywizuje się działalność PTN, Polsko-Białoruskiej Fundacji Edukacyjnej współpracującej z Fundacją Innowacja. Poza WSSE do projektu od tego roku akademickiego dołącza się Wyższa Szkoła Pedagogiczna TWP oraz Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Informatyczna w Warszawie. Rozszerza się zakres współpracy pomiędzy tymi polskimi uczelniami a Białoruskim Instytutem Prawoznawstwa w Mińsku z filią w Grodnie i Mohylewie.

Tą drogą będziemy dążyć ku temu, by tworzyć krok po kroku nowe polskie środowisko wykształconych po polsku Polaków oraz tzw. „Polaków z wykształcenia”. Kształcenie „na odległość” za pośrednictwem telewizji satelitarnej i Internetu przybliży Polskę zarówno Polakom, jak i Białorusinom.

Apeluję do uczestników Kongresu o poparcie tej inicjatywy. Apeluję do tu obecnych osobistości, przedstawicieli urzędów państwowych i organizacji społecznych w Macierzy o poparcie i wsparcie tego projektu.

Bardzo istotną rolę ma do odegrania polska dyplomacja, w Mińsku, Konsulaty Generalne w Grodnie i w Brześciu.

Rolę szczególną mógłby odegrać Instytut Polski. Na poprzednim Kongresie mówiliśmy o konieczności zmiany Statutu Instytutów Polskich na świecie tak, by współpracowali oni z polskimi towarzystwami naukowymi. Jak na razie, wszystko bez zmian. Dla nas, w naszych warunkach m.in. przy realizacji projektu, o którym mowa, rola tej placówki mogłaby być znakomita.

Żywię taką nadzieję, że tym razem całe to przedsięwzięcie nie zostanie potraktowane jako „nie nasze dziecko”.

Co więcej, myślę że tego typu projekt łatwo da się rozszerzyć na dawne Kresy Wschodnie, czy też na Rosję i inne regiony na Wschodzie, jak i na Zachód, na Wyspy Brytyjskie, Irlandię. Z czasem, tą drogą ukształtuje się międzynarodowe środowisko studentów uczących się po polsku.

Konkretne projekty, moim zdaniem, dobrze służą sprawie integracji pracowników akademickich na Wschodzie. Dają im szansę uczestniczenia w istotnych sprawach dla całego naszego odrodzenia narodowego, szansę awansu naukowego, poznania polskich realiów, uczestniczenia lub współuczestniczenia w procesie dydaktycznym obok swoich kolegów z Macierzy. Tylko tą drogą możemy uzyskać właściwe miejsce w polskim ruchu odrodzeniowym.

Z drugiej strony, struktury w Macierzy mające za cel wsparcie polskich stowarzyszeń na Wschodzie nie mogą nie uwzględniać roli większych czy mniejszych ugrupowań intelektualnych. W naszym przypadku, jak do tej pory ci, co „rozdają karty” nie zauważali naszego istnienia. W ciągu wielu lat funkcjonowaliśmy i funkcjonujemy wyłącznie na zasadach wolontariatu.

I tak może pozostać. Środki finansowe w dalszym ciągu będą szły omijając towarzystwa naukowe. Nikt specjalnie nie oczekuje na jakiegokolwiek dotację. Przecież wykorzystywanie tych środków zobowiązuje. Niewiele osób ze środowisk akademickich weźmie na siebie odpowiedzialność za te środki. I nikt nie będzie walczył o jakiegokolwiek finanse, rywalizując z ZPB czy im podobnymi strukturami.

Natomiast warto zastanowić się, czy się nam opłaca taka sytuacja. Myślę, że nie. Więc warto rozważyć możliwość wsparcia finansowego towarzystw naukowych oraz stworzenia mechanizmów wykorzystania tych środków.

W tym celu, moim zdaniem, czas by powołać fundację wspierającą działalność towarzystw naukowych, ruchy studenckie, konkretne projekty, wydawnictwa naukowe, konferencje. Fundacja mogłaby stać się ośrodkiem koordynującym i wspierającym działalność towarzystw naukowych. Bez tego będziemy stać w miejscu. Nas nie zastąpią masowe zcentralizowane organizacje odrodzeniowe. Tak jak bez tych ostatnich towarzystwa naukowe tracą sens istnienia.

Kończąc, chciałbym wyrazić nadzieję na lepsze czasy, na jakościowo nowe podejście do kwestii odrodzenia narodowego Polaków na Białorusi; nadzieję, że poukładamy te nasze sprawy, w różnorodności zjednoczymy nasze szeregi, dorobimy się ich zaplecza intelektualnego, powołamy Radę Programową jako tę przysłowiową polską głowę.

Żywię też nadzieję, że znajdziemy sposób na założenie polskiego masowego ruchu odrodzeniowego.

Może wreszcie tu w Macierzy i tam na Białorusi wspólnie przeanalizujemy sytuację w jakiej jesteśmy, policzymy nasze straty, policzymy swoje szeregi, poznamy swoje możliwości, wytyczymy właściwe kierunki działania i powstrzymamy procesy asymilacyjne i skuteczniej będziemy stawiać czoła fobiom antypolskim.

Być może jestem naiwny, ale chciałoby się w to uwierzyć. Przecież to są nasze sprawy narodowe wielkiej wagi. Mamy pod dostatkiem sił, środków, potencjału naukowego, intelektu by ich skutecznie rozwiązywać.

Stopniowo łagodnieją stosunki z Białorusią. Być może wrócą trochę lepsze czasy, w tym dla naszych polskich spraw w tym kraju. Trzeba zrobić wszystko, by ich nie zmarnować.

Prof. dr Czesław BIENKOWSKI,  
prezes SZ PTN, dyrektor PWSH